

# Sebastian Koszela o swojej pasji.

Autor: Admin  
13.03.2013.

Absolwenci szkoły utrzymują z nami kontakt. Kolejna wypowiedź absolwenta naszej szkoły. Dziś pragniemy przedstawić co nam uczniom szkoły w Siedlcu chce powiedzieć zawodnik naszego UKS-u "Absolwent", były reprezentant Polski w unihokeju Sebastian Koszela:

"Lata spędzone w Szkole Podstawowej w Siedlcu były czasem bardzo miłym i znaczącym w moim życiu. Spotkałem tam wielu fajnych ludzi z okolicznych miejscowości, z którymi do dziś mam dobry kontakt. Był to okres gdy każdego dnia dojeżdżało się do szkoły autobusem wraz z innymi dziećmi a po szkole bawiło razem grając w różne gry. Myślę, że każdy może powiedzieć iż tego typu szkoła zapewniła mu również podstawową edukację. Bardzo miło wspominać lekcje języka polskiego ze swoją wychowawczynią czy też wyjątkowe lekcje matematyki z dyrektorem szkoły. Ci ludzie, nauczyciele, również mieli swój duży udział w naszym wychowaniu.

Oczywiście wśród lekcji również były zajęcia z wychowania fizycznego, na których pan Budziński zarażał nas różnymi dyscyplinami sportowymi m. in. piłką ręczną, koszykówką czy też lekkoatletyką. Jednak główną dyscypliną jaka zagościła w moim życiu podczas uczęszczania do SP w Siedlcu był unihokej, który każdego dnia wypełniał moje życie coraz bardziej i z czasem stawał się niesamowitą pasją. Zacząłem grać w czwartej klasie mając 10 lat. Unihokej wówczas dopiero raczkował w naszym kraju. Ale u nas w Siedlcu rozwijał się niezwykle szybko. Grali chłopcy i dziewczyny ze wszystkich klas od IV do VIII. Grała cała moja rodzina, najpierw bracia, później siostry. Każdego dnia chodząc na lekcje czekało się tylko aż w końcu minie ostatnia i będzie SKS. Sporo nas rywalizowało o pierwszy skład ale była to czysta przyjemność.

Z czasem dostawaliśmy nowe kije co sprawiało, że jeszcze bardziej chciało się trenować. Może to zabawne że frajdę sprawiał nowy kij, ale trzeba pamiętać że byliśmy jednymi z pierwszych w Polsce którzy dostali leciutkie, wykonane z włókna węglowego i posiadające fajną owijkę kije. Wcześniej grało się kijami które były ciężkie, bez żadnych wyprofilowanych łopatek. Więc skok był niesamowity. Czasem spędzało się na treningach całe popołudnie grając najpierw ze swoją kategorią a później ze starszymi kolegami. Oczywiście wszystkie te treningi miały swój skutek w coraz lepszej technice i taktyce a tym samym w coraz większej liczbie wygrywanych meczy.

W zawodach szkolnych nie mieliśmy sobie równych. Prawdziwa rywalizacja zaczynała się na ogólnopolskim szczeblu gdzie walczyliśmy z drużynami z Orzysza, Chruściela, Mikołajek, Elbląga, Nowego Targu itd. Cóż to były za wyjazdy. Całe weekendy a nawet i dłużej po kilka meczy dziennie, jeszcze wtedy grając na małe bramki. Po jakimś czasie doczekaliśmy się w Siedlcu niesamowitej hali. Mało kto wówczas miał taką w kraju. Unihokej ewoluował i wprowadzono grę na duże bramki. Później

już wszystko toczyło się bardzo szybko. Trzeba było zostawić na sali dużo zdrowia i potu, często również pracowaliśmy w terenie nad kondycją.

Ale zostało to nagrodzone powołaniem do kadry narodowej. Pamiętam jak dziś, jak dumny chodziłem mogąc się tym pochwalić. Oczywiście świadczyło to o tym, że należymy do czołówki najlepszych zawodników w kraju. No i oczywiście pamiętam łzy i ściśnięte gardło podczas pierwszego w życiu odsłuchania hymnu państwowego przed meczem reprezentacji Polski.

18 lat później nadal walczyliśmy z naszą ekipą Absolwenta Siedlec, spotykając się na tej samej hali przy Szkole Podstawowej. Nadal ciężko trenujemy czerpiąc jednocześnie z tego przyjemność, ale także walcząc o mistrzostwo. Ta szkoła, to środowisko, a przede wszystkim ten sport i ta drużyna – dobrze że to wszystko mi się przydarzyło..."